

Ostatni zjazd

Blisko 150 ratowników z Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, Horskiej Służby oraz straży pożarnej wzięło udział w akcji poszukiwawczo-ratowniczej na lawinisku w Białym Jarze w Karkonoszach.

W sobotę wielkanocną 27-letni snowboardzista z Jeleniej Góry wybrał się w Karkonosze i z niewiadomych przyczyn postanowił zjechać z zamkniętego w okresie zalegania śniegu zbocza Złotówki. Prawdopodobnie swoją jazdą wywołał jedną z największych od 40 lat lawin w Białym Jarze. Pierwsze zgłoszenie o zejściu lawiny wpłynęło do pogotowia ratunkowego w Jeleniej Górze, które natychmiast powiadomiło GOPR. Dwadzieścia minut później pierwsi ratownicy dotarli na lawinisko, położone około 2,5 km od dolnej stacji wyciągu krzesełkowego w Karpaczu. Już na pierwszy rzut oka można było stwierdzić, że lawina miała potężne rozmiary – około 30 metrów szerokości i 800 metrów długości. Jak się później okazało, grubość pokrywy śnieżnej przy czole lawiny wynosiła 20 metrów. Do pomocy wezwano dodatkowych ratowników z psami poszukiwawczymi, w tym kilkudziesięciu z czeskiej Horskiej Służby oraz około 20 osób z PSP i OSP.

Warunki podczas pierwszego dnia działań były wyjątkowo trudne. Obfity opad śniegu, mgła i ryzyko zejścia kolejnych lawin zmusiły dowodzącego akcją do podjęcia trudnej decyzji o opuszczeniu lawiniska. Po trwających około trzy godziny działaniach, wstrzymano akcję.

Drugi dzień poszukiwań

Następnego dnia przed godziną 9:00 stwierdzono, że warunki atmosferyczne pozwalają na ponowne wejście na obszar lawiniska. Wzmocnione siły ratowników przystąpiły do ponownej penetracji zasypanego obszaru przy użyciu sond, a w kilku miejscach, oznaczonych przez psy, przystąpiono do przekopywania warstw śniegu za pomocą łopat. Na miejsce dostarczono namiot pneumatyczny, nagrzewnice i zaplecze logistyczne dla pracujących ratowników. Około godziny 14:00, podczas sondowania miejsca wskazanego przez psa, natrafiono na deskę snowboardową. Kilka chwil później udało się odkopać ciało zasypanego mężczyzny, u którego lekarz stwierdził zgon. Niestety, przy ubraniu snowboardzisty nie znaleziono ani płytek recco, ani detektora lawinowego, zatem jego natychmiastowe odnalezienie nie było możliwe.

Kocioł Białego Jaru zimą jest bardzo niebezpieczny i z tego powodu jest w tym okresie zamknięty dla turystów. Nie brakuje jednak amatorów białego szaleństwa, którzy łamią zakazy, by oddać się wątpliwej przyjemności szusowania w zabronionych miejscach. Dla niektórych taki zjazd okazuje się ostatnim w życiu.

Czterdzieści lat temu, 20 marca 1968 roku, w tym samym miejscu, lawina porwała międzynarodową wycieczkę polsko-radziecko-niemiecką. Wówczas 24 osoby znalazły się pod śniegiem, a 5 z nich lawina sama wyrzuciła na powierzchnię i tylko z tego powodu uniknęły one śmierci. Pozostałych 19 turystów zginęło. Była to największa lawina w polskich górach.